

T. 544. 174

WILHELM BUSCH.

3000
9 1/2
—

6

WESÓŁYCH HISTORIEK

dla naszych dzieci
z 125 rycinami.

przełożył SPERDOR.



1 9 2 8

Dr. MAKSYMILJAN BODEK
KSIĘGARNIA NAKŁADOWA — LWÓW.



SPIS RZECZY:

	Stronica:
1. Dwaj Złodzieje	3
2. Małpa i Szewczyk	24
3. Walka Kogutów	40
4. Skoczyłapka czyli fatalny gawron . . .	55
5. Pukawka	103
6. Paweł i Gaweł	116

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001008168021

1928. G. O. 270

3544 171

WILHELM BUSCH.

DWAJ ZŁODZIEJE



To tajemnicze jakieś bractwo
Napewno knuje znów łajdactwo.



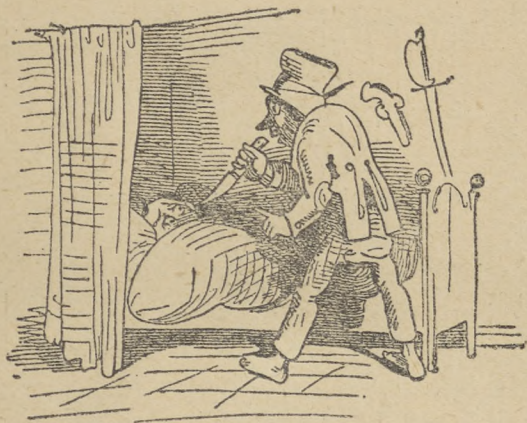
Idą, a każdy sza! jak niemy...
Dokąd? Zaraz się dowiemy...



Pocichu po drabinie wskok — no,
Wreszcie przesadzili okno.



Bogacz urządza snu wywczasasy,
Chrapie w pobliżu swojej kasy,



Budzi się i nim słówkiem piśnie,
Już w oczy nóż mu straszny błysnie.



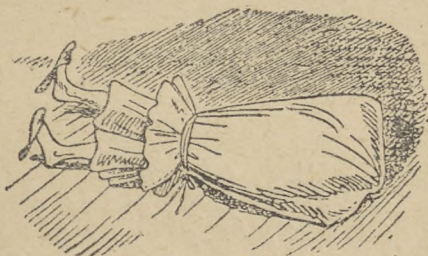
Lecz zbrodni się przebrała miarka
Mścicielka zjawia się kucharka.



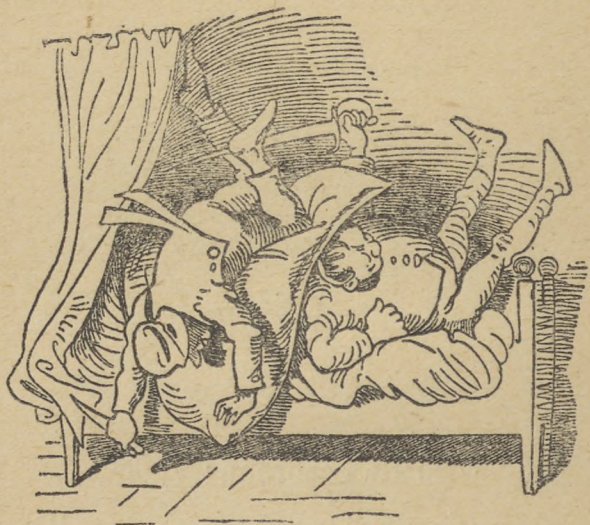
Oho! Już nie powstrzyma nic jej
Wrzeszczy przez okno po policję.



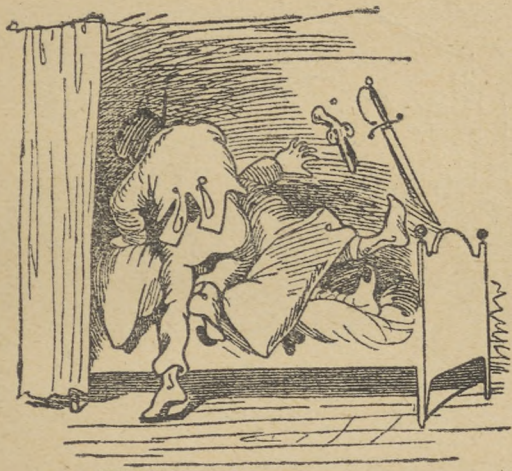
Wtem złodziej chwyta ją za poły,
Naciąga worek jej napoły.



Leży więc tu bezbronna zgoła,
Wrzaskiem już swoim nie nie zdoła.

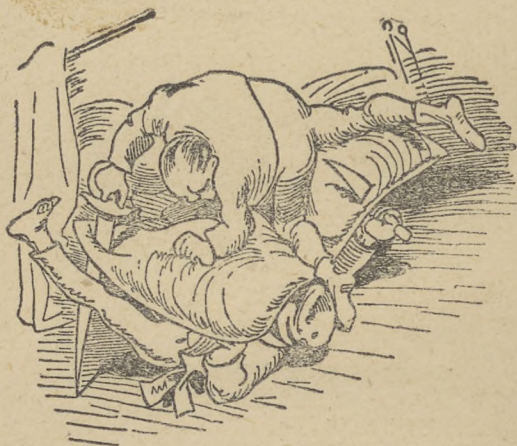


Wścieka się bogacz i ma stracha,
Okropnie więc szabliskiem macha.

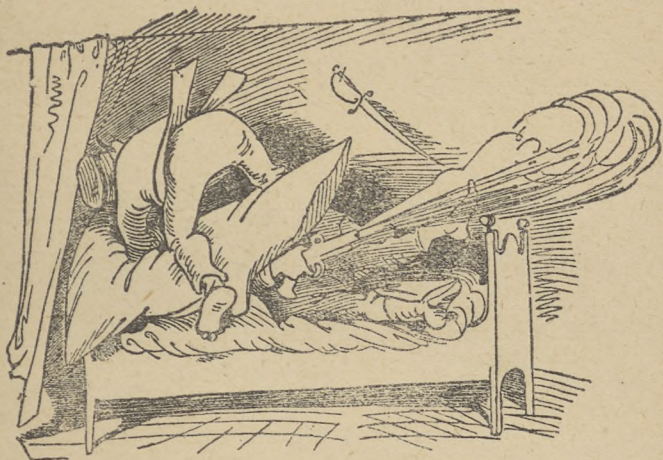


Lecz w ruch gdy rękę po browning wprawia,
Zbój mu przyjemności tej odmawia.

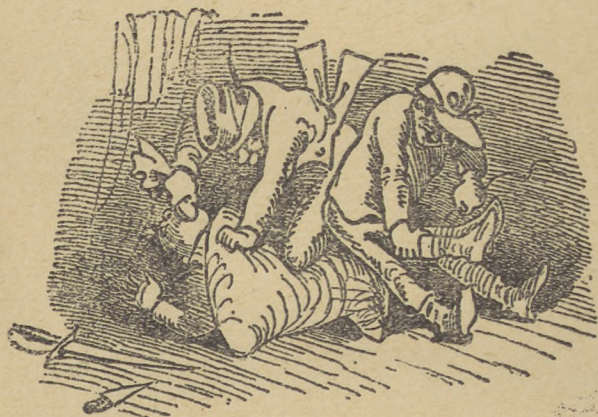




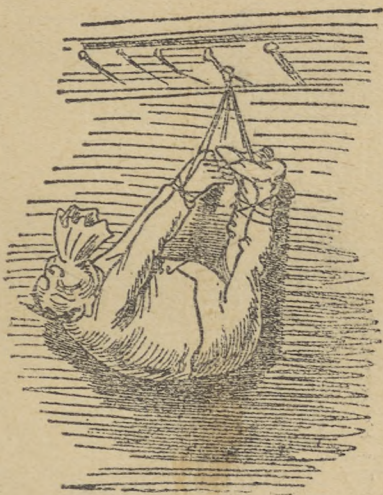
Obaj tną, żgają, sieką, kłują,
Lecz, jakby na złość, źle celują.



Trrrach! Z pistoletu dym uchodzi.
Złodziejaskowi to nie szkodzi.



Tu złodziejasków zbrodni wyższy szczebel.
Ofiarę wiążą, w usta kładą knebel.



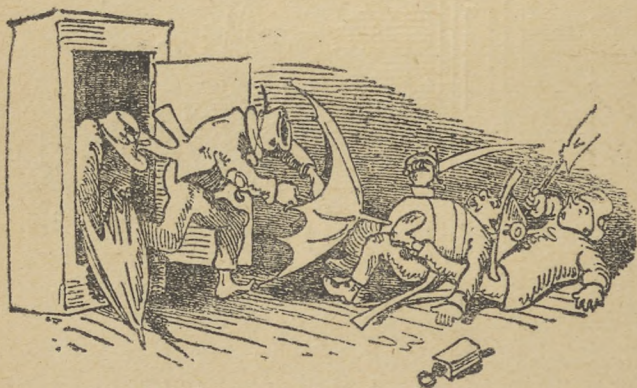
O niecni, źle wy się bawicie!
Nieborak wisi na suficie.



Ale na szczęście — patrzcie dzieci!
Chyża policja pędzi, leci.



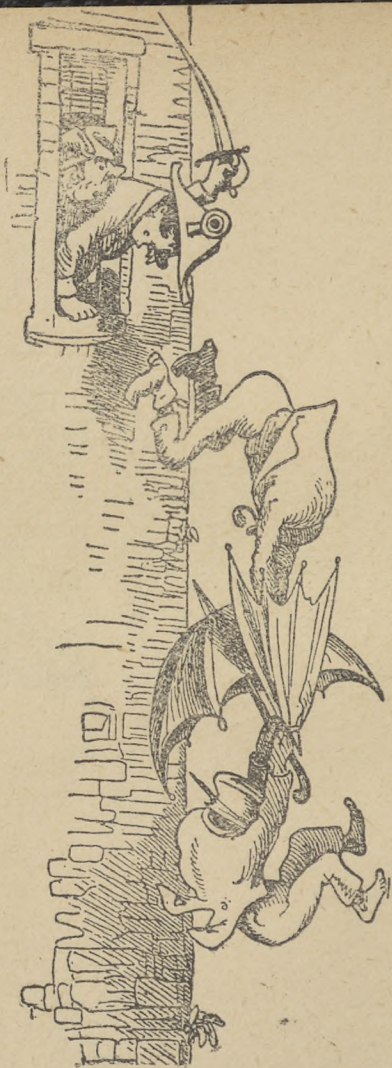
W szafie się skryła wraża siła.
Policja zaraz to odkryła.



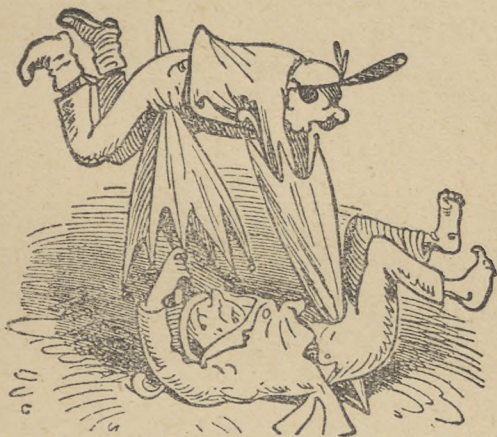
Na bitwy zbroje idą pole,
Dzierżąc otwarte parasole.



Nim się spostrzegli policaje,
Już uciekają ci hultaje.



Tak lecą na łeb, jak zabawka:
Już zda się wygra niecna sprawka.



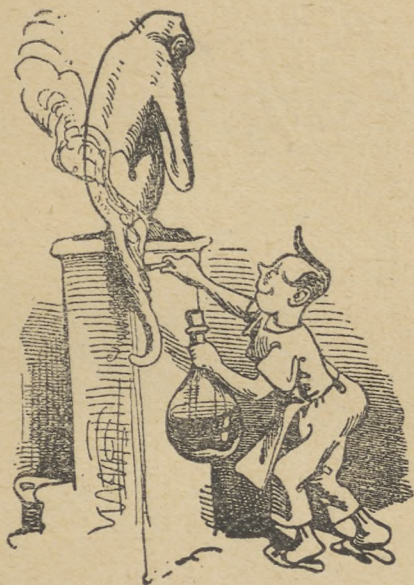
Kar umknąć próżno się mozolą.
Bądź błogosławion, parasolu!

WILHELM BUSCH.

Małpa i szewczyk



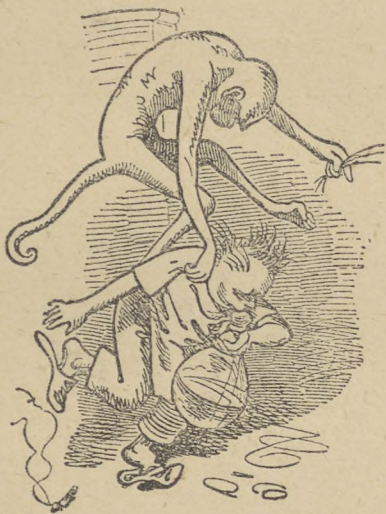
Siedzi sobie małpa rada,
Lecz się ku niej szewczyk skrada.



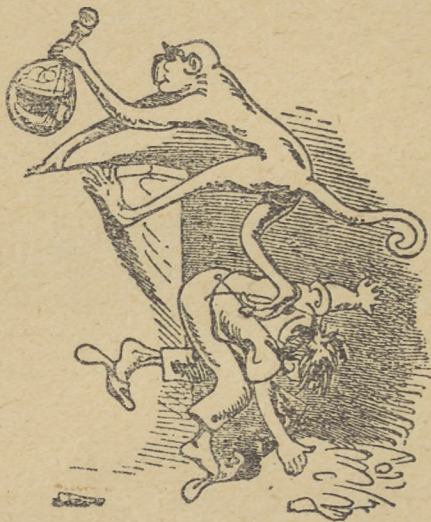
Smali małą po ognie
Swem cygarem, które płonie.



Małpa dmuchać się mozoli,
Bo ją ten interes boli.



Rzuca się więc, szarpie i trąca
Dokuczliwego tego brzdąca.



Powraca nasz wojownik wielki,
Nie zapomniawszy wziąć butelki



Spija już śmiało i bez troski
Spirytusowy nektar boski.



Szewczysko na złość jej uraga
Gwałtem ją za ogon ściąga.



Aż wściekła małpa całą flaszkę
Rozbija o szewczyka czaszkę.



Cała ta scena niesłychana
Przywabia grubasnego pana.



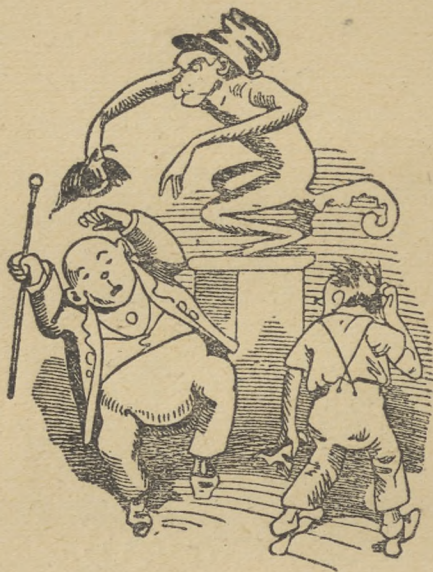
Ledwo się wmieszał w awanturę,
Już jedzie mu cylinder w górę.



Cylinder pana jest odświętny!
Dla małpy fakt to obojętny.



Gdy trzcina świszczę sprawa gładka;
Cylinder tarczą, jest pośladka.



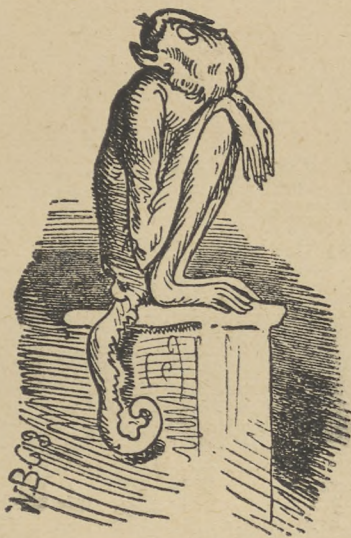
Małpisko chce fryzjerskiej sztuki
Studjum rozpocząć od peruki.



I trzciny porwać się nie lęka
I póty gnie ją, póki pęka.



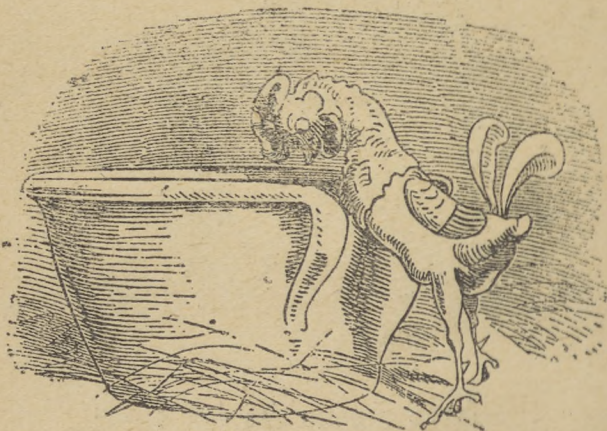
Do czmychających czyniąc zyze,
Robi peruki analizę.



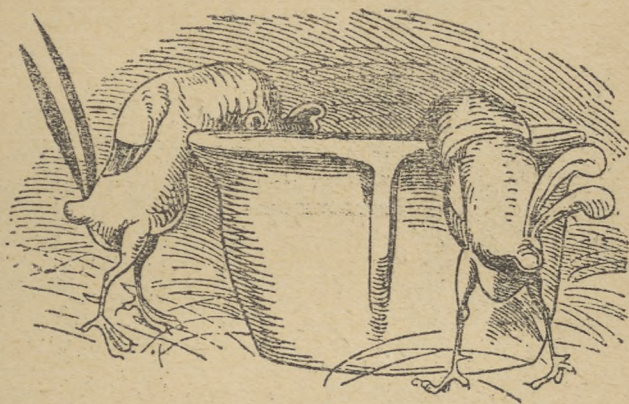
Teraz mocno śpi jak auset
Ululana spirytusem.

WILHELM BUSCH.

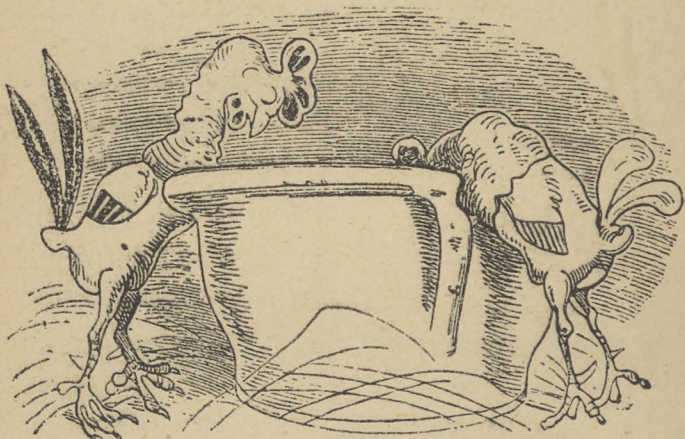
Walka kogutów.



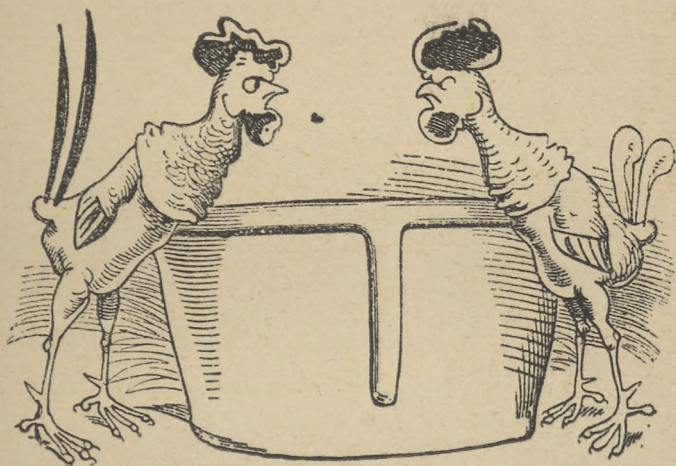
Kukuryku stoi blisko
Tuż nad sporą krupek miską.



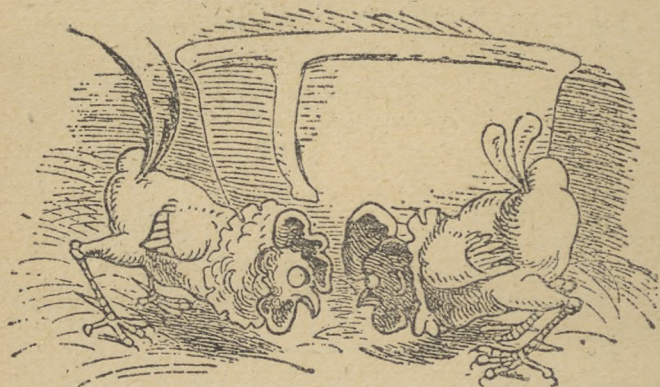
Lecz lubi także smakołyki
I drugi kogut, Kikeriki.



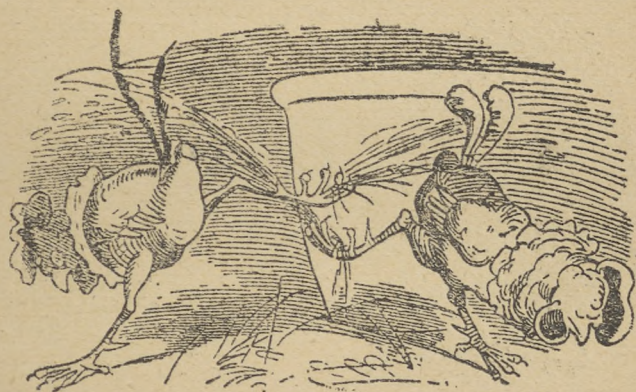
Że każdy chętnie krupy jada,
Każdy więc dziób do misy wkłada.



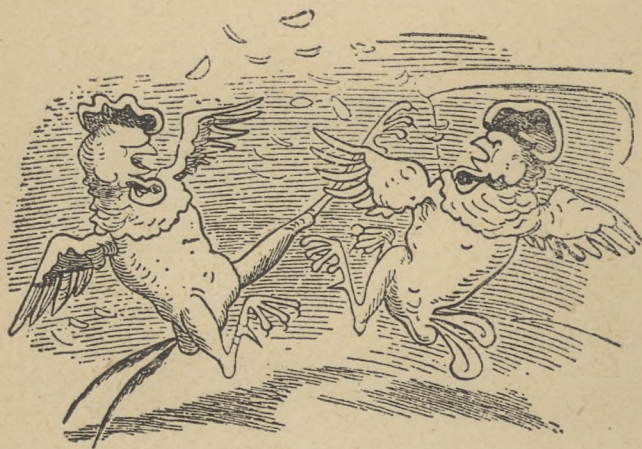
— Kukuryku z Kikeriki
Fiksują się, jak dwa bziki.



Kikeriki z Kukuryku
Stają już w bojowym szyku.



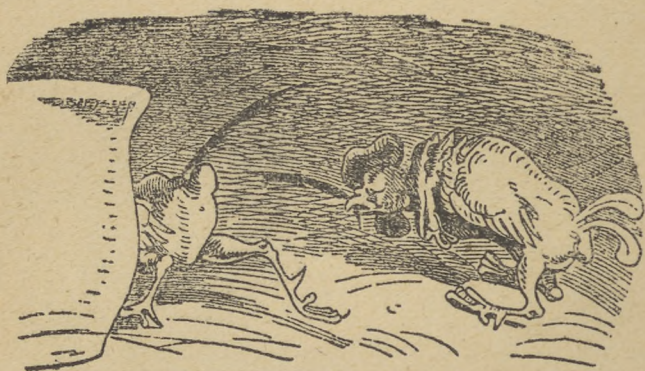
Nim się tego człek spodziewa,
Już im drapać się zachciewa.



Żądni przeciwnika zguby,
Wzajem biorą się za czuby.



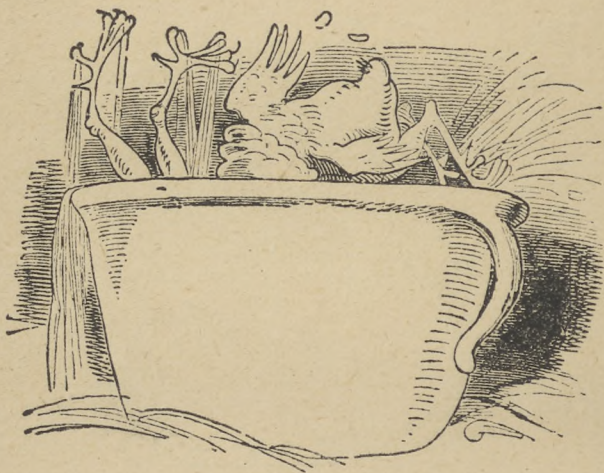
Kikeriki będzie górą,
Bo koledze wyrwał pióro.



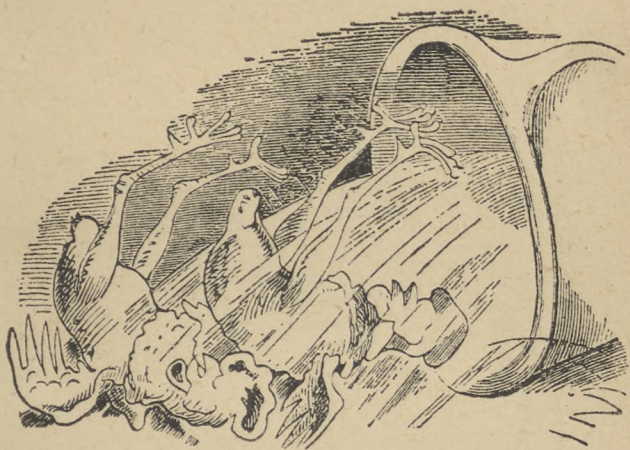
Piękne dając za nadobne,
Ten mu pióro rwie podobne.



Potem wroga łap! za czub
I bęc w misę, pełną krup.



Oto w misie ta hołota
Rwie się, miota i szamota.



Walczą, choć przewrócili krupy,
I wyglądają, jak dwa trupy.



Ucztuje Bryś, aż lecą skry,
Bo zyska trzeci, gdzie dwóch się lży.



Przybywa Bryś i groźnie mruczy.
Ten już rozumu ich nauczy.

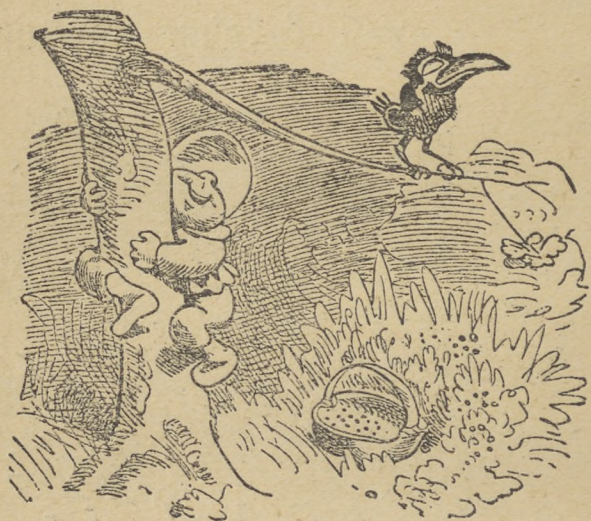


Nędzne, ostatnim już wysiłkiem
Wynoszą się koguty chyłkiem.

SKOCZYŁAPKA czyli fatalny gawron.



Jest tutaj Jaś, największy z brzdący
I na gałęzi ptak siedzący.



Jasiowi ptaka się zachciewa:
Nuże się wspinać po pniu drzewa.



Już całkiem blisko jest gawrona.

Więc mina ptaka zadziwiona.



I nagle Jasio się podrywa
Gawrona czapką swą nakrywa.



Jużby gawrona miał bezmała,
Lecz gałąź pod nim się złamała.



W jagodach siadł, jak na kanapce,
A ptak się zaś szamota w czapce.



Na Jasiu się czerń jagód pstrzy,
Zaś Skoczyłapka w czapce drży



Próżno dąsa się i miota,
Podszewka więzi go i mota.



Jaś go chwytą w tym momencie,
By go cioci dać w prezencie.



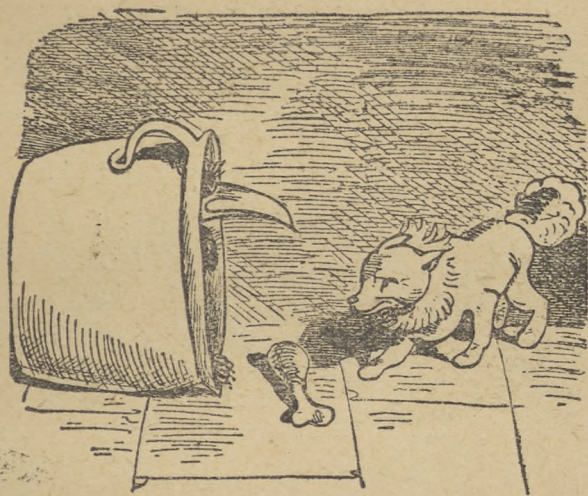
Ciocia wpada w zachwycenie:
Jakie miłe to stworzenie



Lecz choć w cioci znalazł chwałę.
Nagle ptak ją ugryzł w palce.



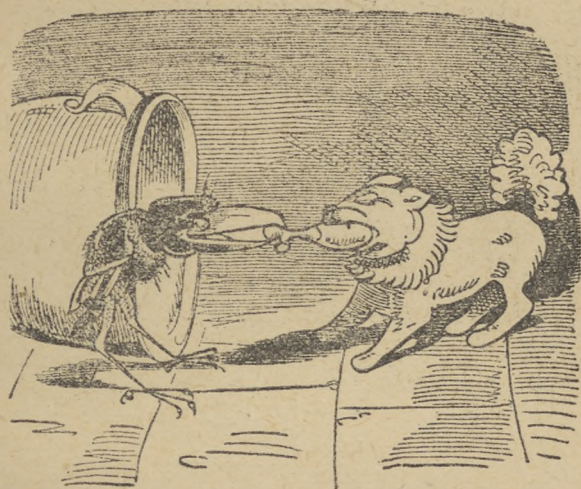
Ciocia w krzyk, bo palec boli —
Chować ptaka nie pozwoli.



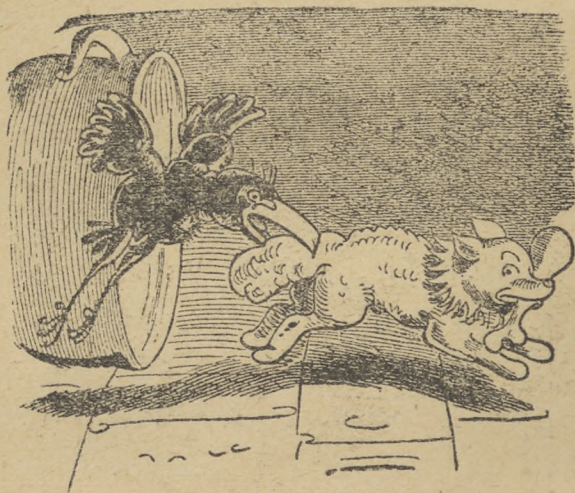
Ptak w garnek wlażł i się nie rucha ,
Podobny do czarnego ducha,



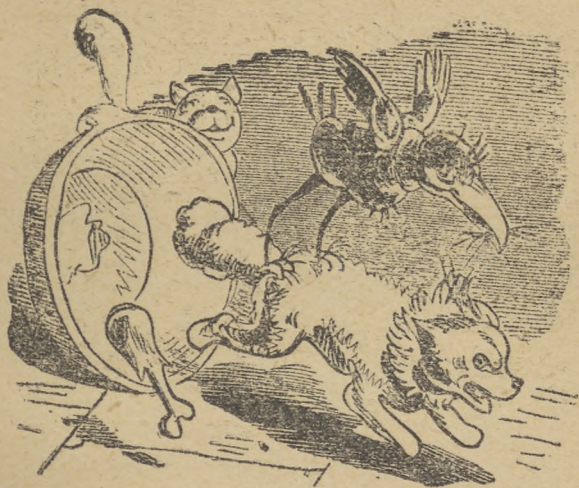
W garnku znalazł smaczną kość,
Nie chce psu dać, jak na złość.



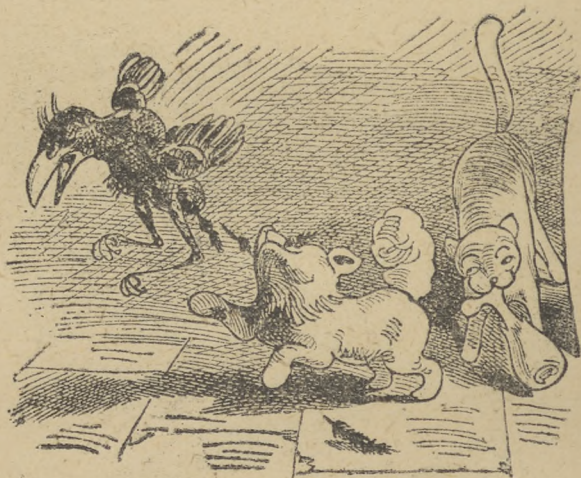
Obaj ciągną, drąc się krwawo,
Jeden w lewo, drugi w prawo.



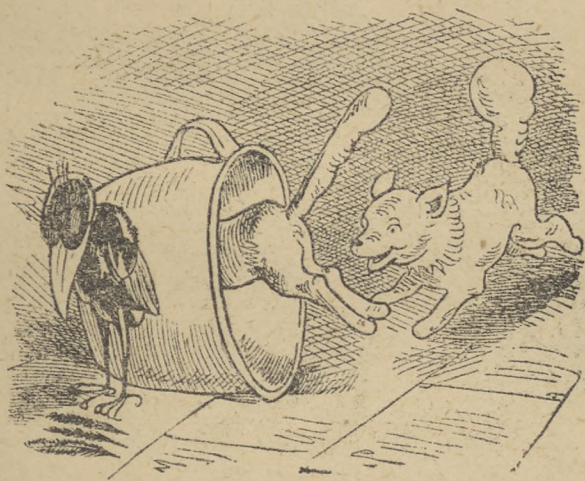
Wygrał pies, choć ledwo zipie,
Lecz go gawron w ogon szczypie.



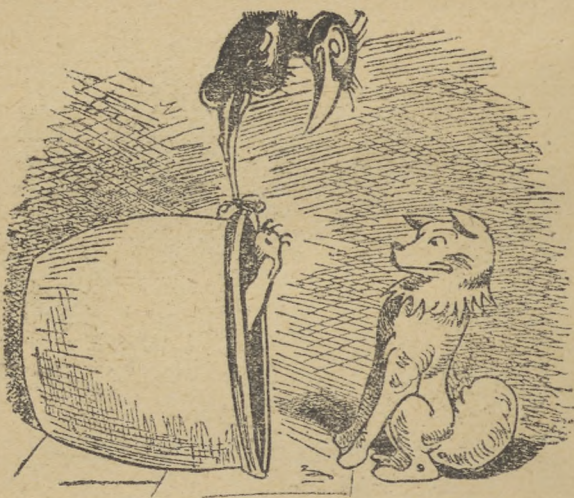
Biada, skoczył psu na grzbiet,
Bierze się do sierści wnet.



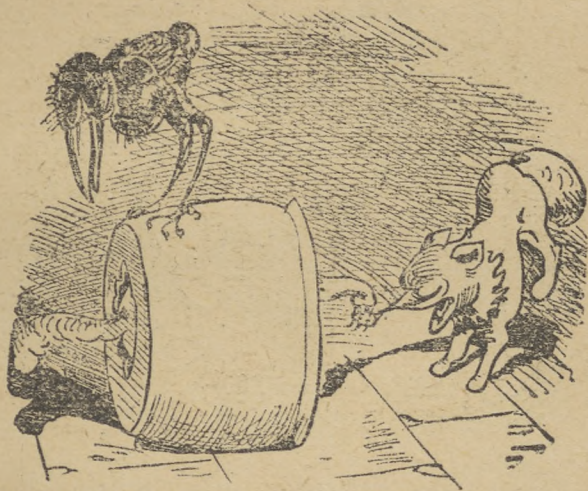
Pies niegorszy od gawrona.
Rwie więc pióra mu z ogona.



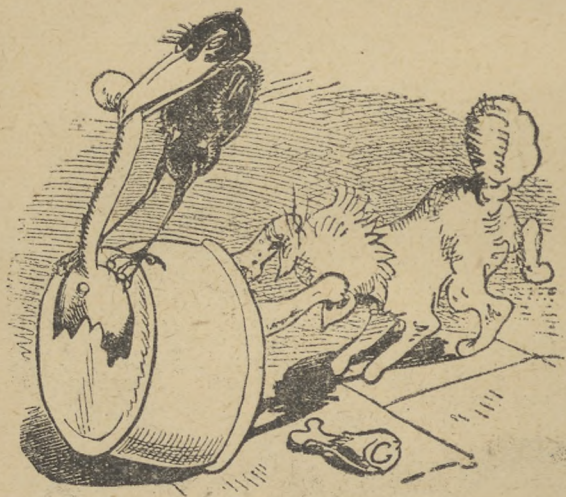
Tymczasem, kiedy bój wre żywy,
W garnek kocur wlaźł fałszywy.



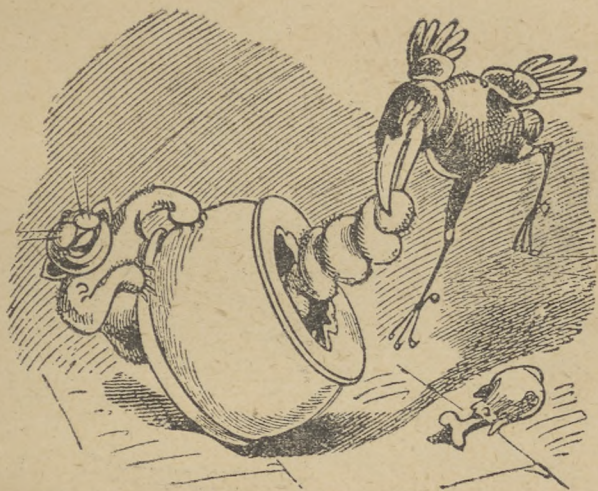
Wrogo na kota patrzą oba,
Bo im się czegoś nie podoba.



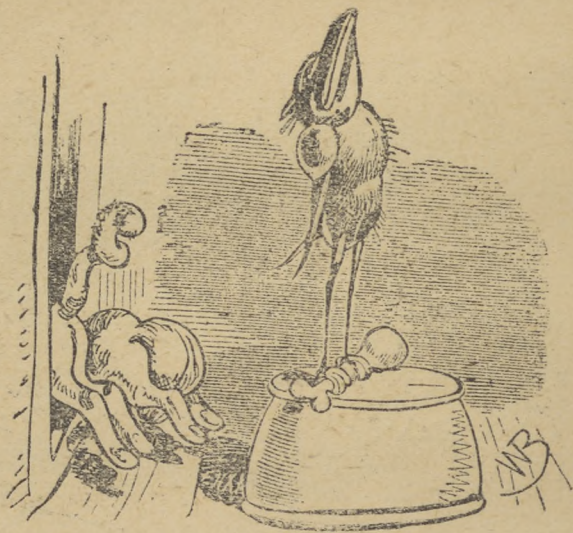
Kłótnia się psa i kota nieci,
Kłóci się dwóch, korzysta trzeci.



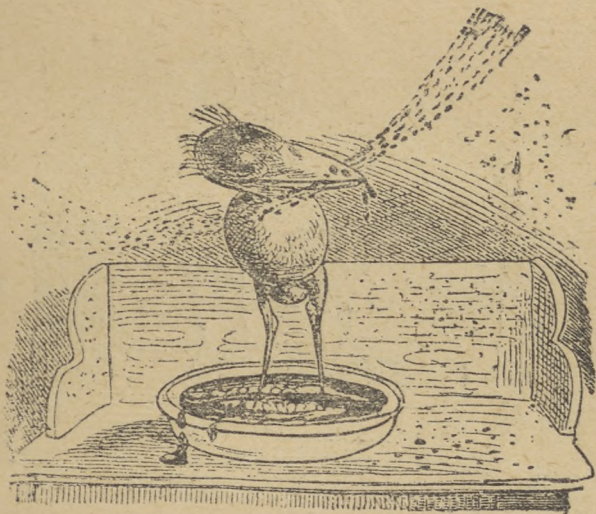
Nasz Skoczyłapka wie, gdzie dziura,
Za ogon chwyta więc kocura.



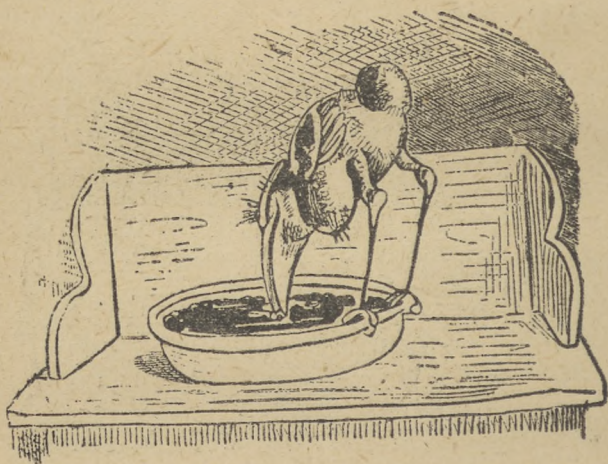
Garnek się toczy, a z ogona
Powstaje sprężyna skrecona.



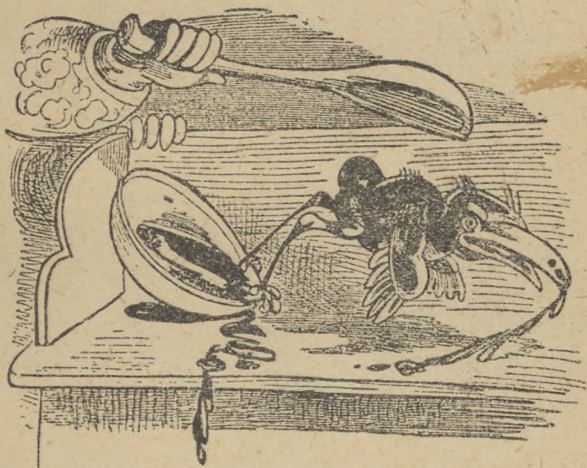
Kot i pies zwijają obóz,
Pole nasz zagarnął łobuz.



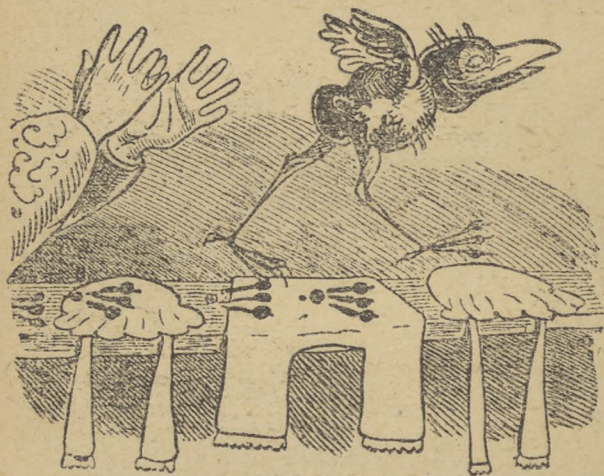
Figłów wronie się zachciewa,
Kompot w koło więc rozwiewa.



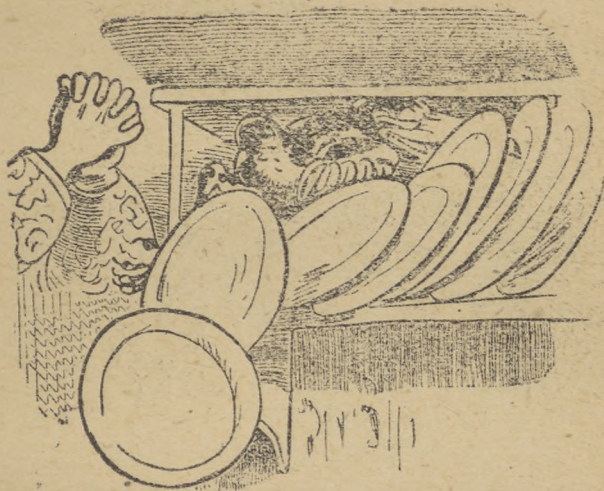
Najbardziej cieszyły ciocię,
Czarne jagody w kompocie.



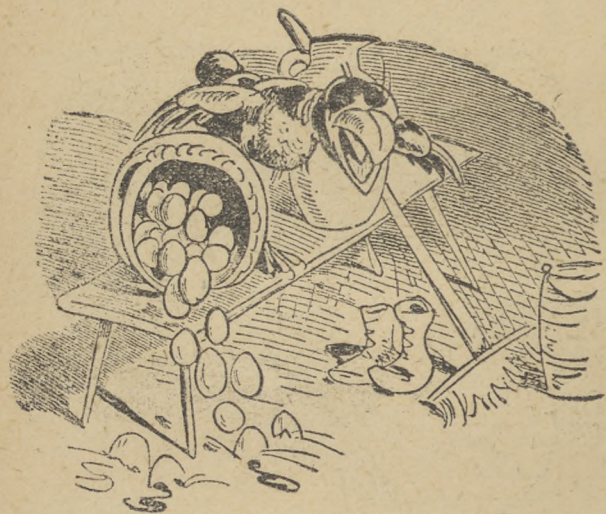
Ciocia już się z nim boryka,
Chyłkiem gawron^ś więc umyka!



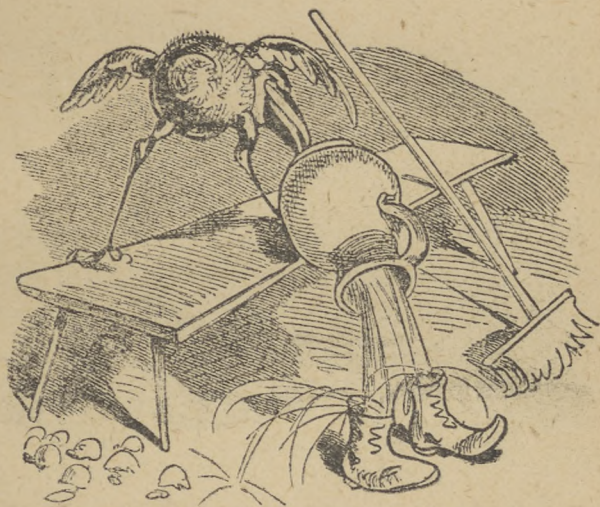
Naprzód swój kieruje bieg
Przez bielizny czystej śnieg



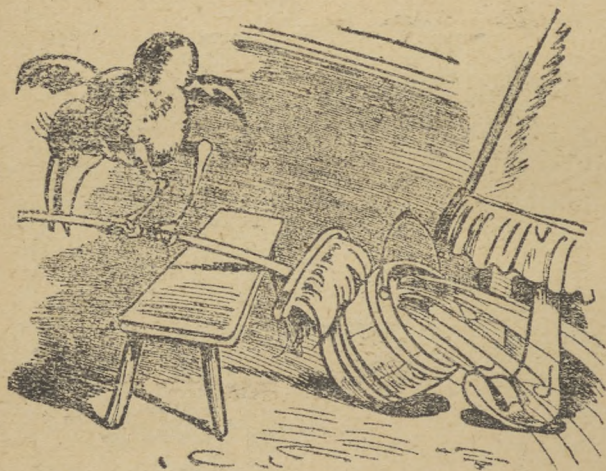
Potem coraz szybciej bieży
I tłucze kilka talerzy.



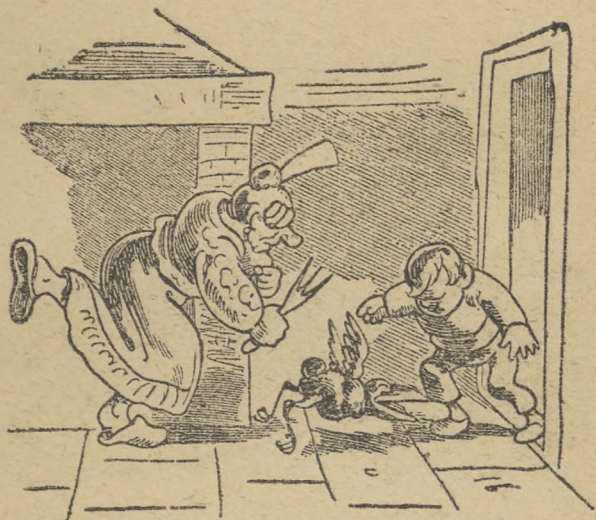
Wyścig, biegi — w to mu graj!
Nic to, że stłukł kopę jaj!



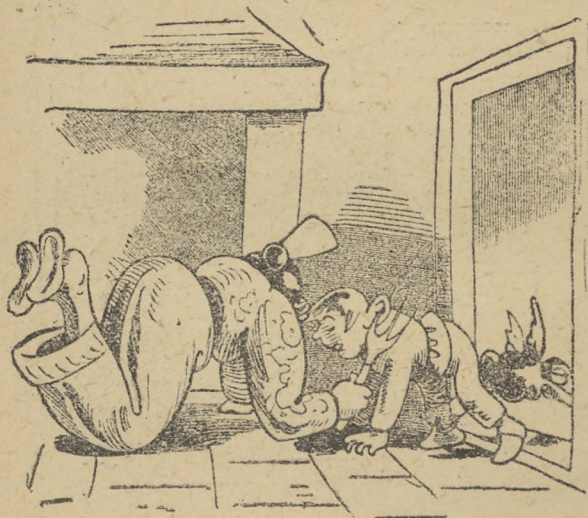
Trwa gonitwa bardzo żywa,
W buty nalał dzbanek piwa.



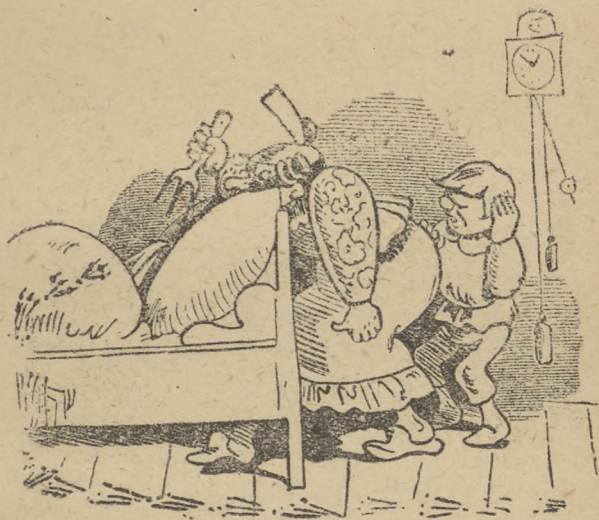
Chyżej — prędzej! W tej ochocie
Oblał pomyjami ciocię.



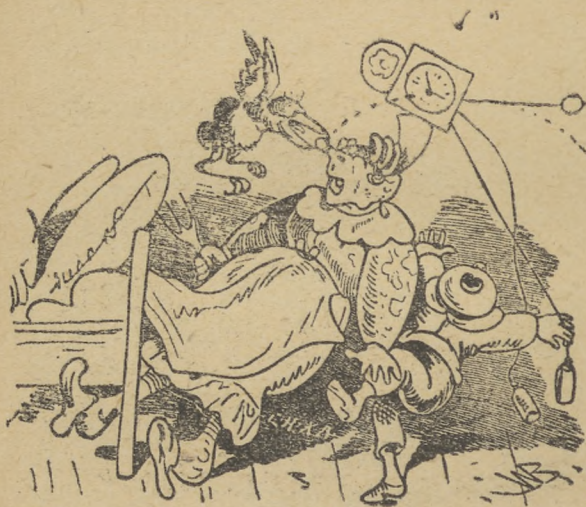
Ta widelec chwyta w dłonie,
Jaś po drugiej staje stronie.



Ptak wymyka się na sucho,
Ciocia dziurawi chłopcu ucho,



Że w pościel wlaźł, to idealnie!
Mamy go nieodwołać.



Ptak o wolę się nie pyta,
Lecz za nos ciotunię chwyta.



Lecz zbrodnia nie triumfuje wszędzie.
Mścicielem naszym likier będzie,

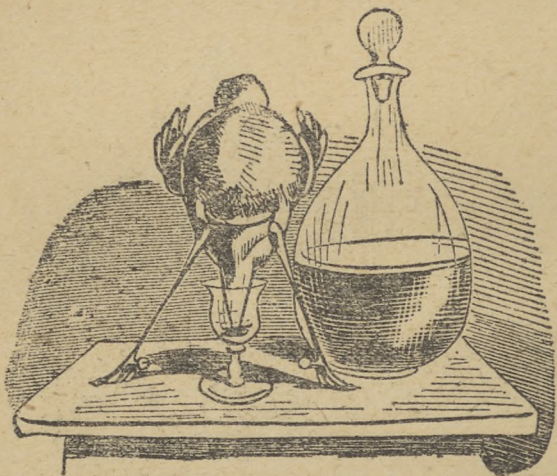


Do trunku ptaka wzięła chrapka,
Pije więc gawron Skoczyłapka.

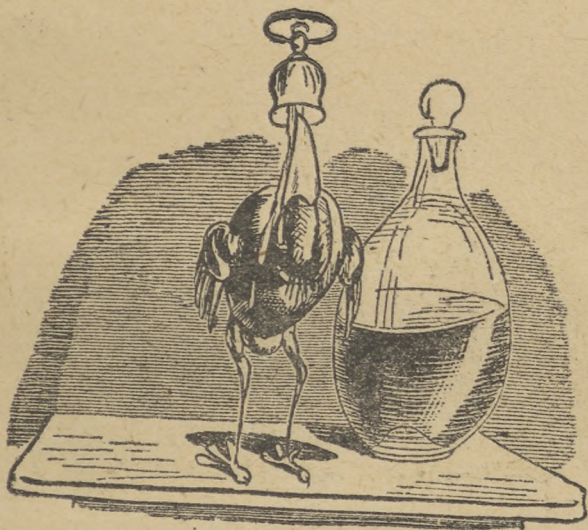


To napój dla ananasika!

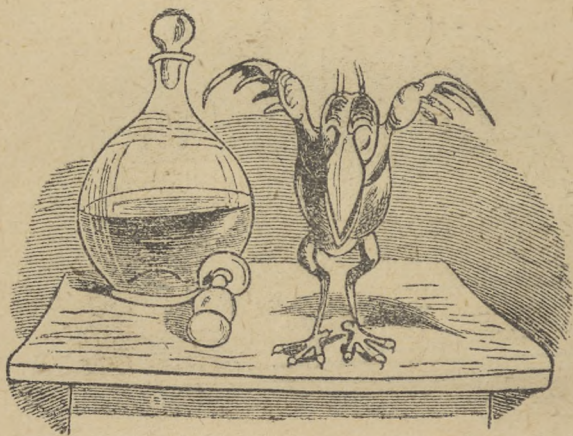
Więc słodki likier pije. Łyka...



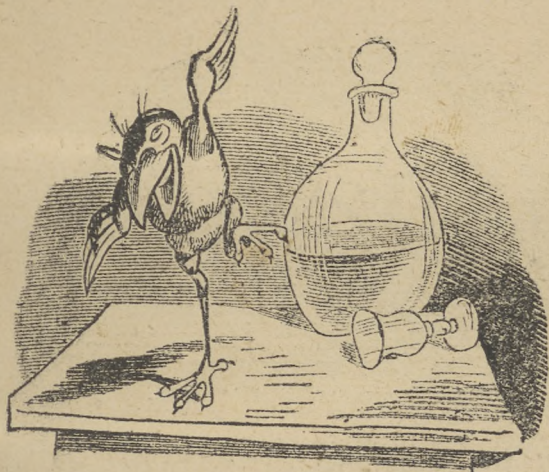
Pijaństwu nie chce zostać dłużny,
Zostawia więc kieliszek próżny.



Słodziutki jakby miodek prawie.
Ani kropelki nie zostawię



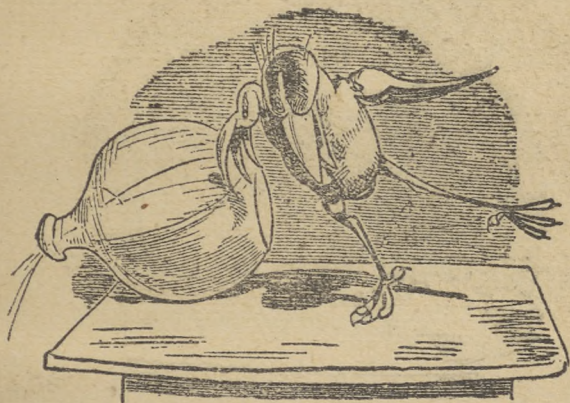
Upiwszy się tą wódką srogą,
Czuje, że mu tak dziwnie. błogo



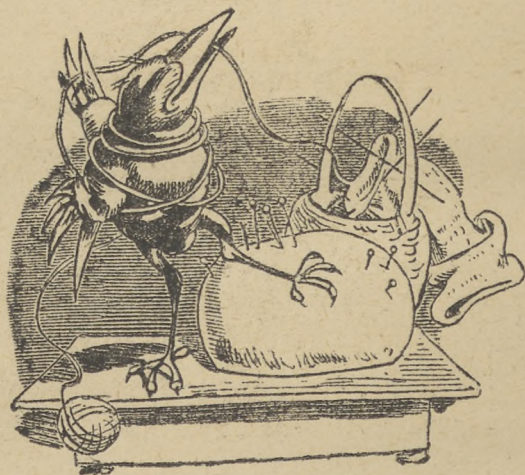
Ale zarazem przyznać musi,
Że go nieznośna czkawka dusi



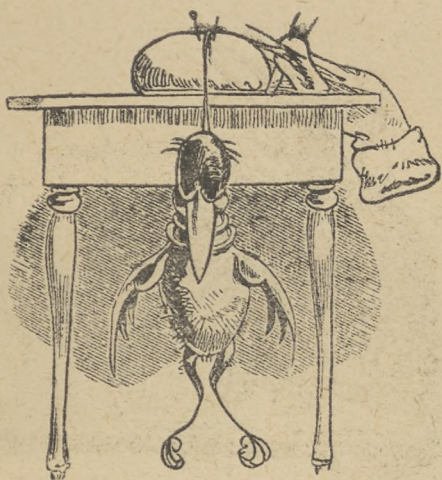
W kieliszku na dnie była zdrada,
Bo gawron słania się upada.



Wstaje, buńczucznie się nadyma,
Lecz ledwie się na nogach trzyma.



W głowie ma zdradziecką wódkę.
W cioci płacze się robótkę.

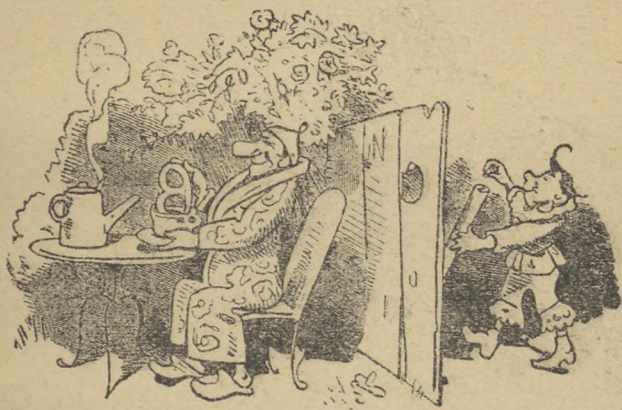


Śmiertelna to jest dlań pułapka,
Bo oto dynda Skoczyłapka.

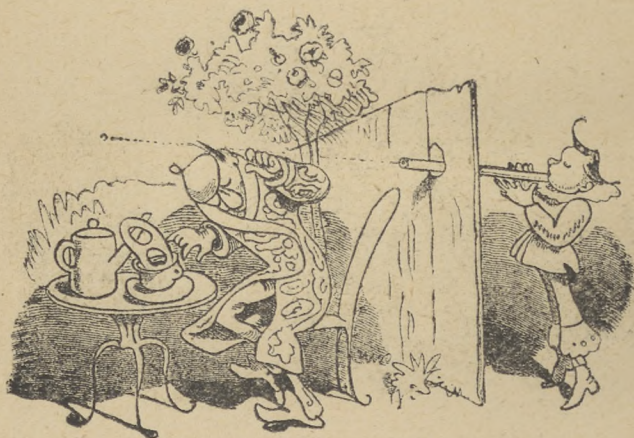


Miał w sobie złość i podstęp lisi,
Na szubienicy za to wisi.

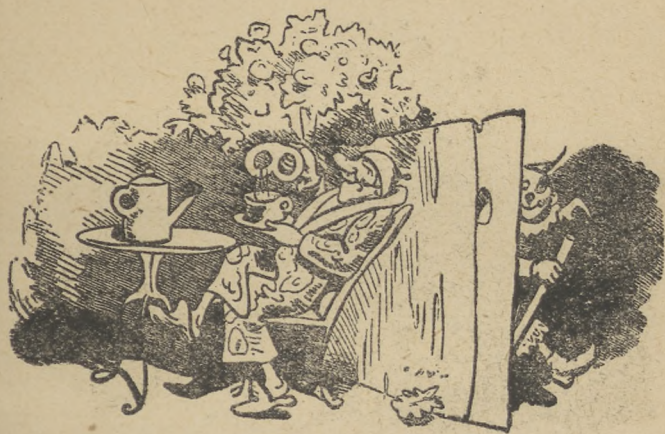
PUKAWKA.



Jegomość siedzi tu w altanie,
Zajada precla na śniadanie.



Lecz psotnik Jaś udaje zucha.
Pukawką strzela mu do ucha.



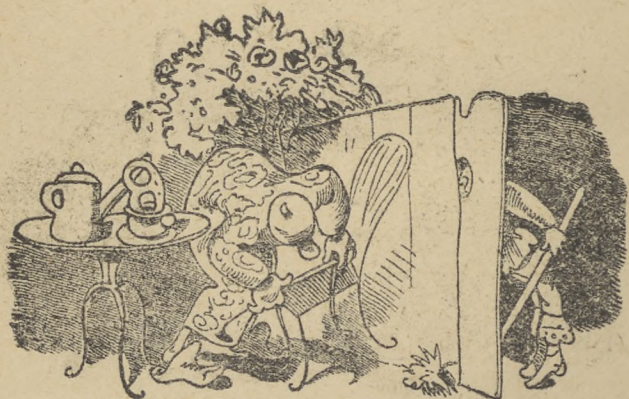
Sądzi, że mu się przywidziało
I precla macza w kawie śmiało.



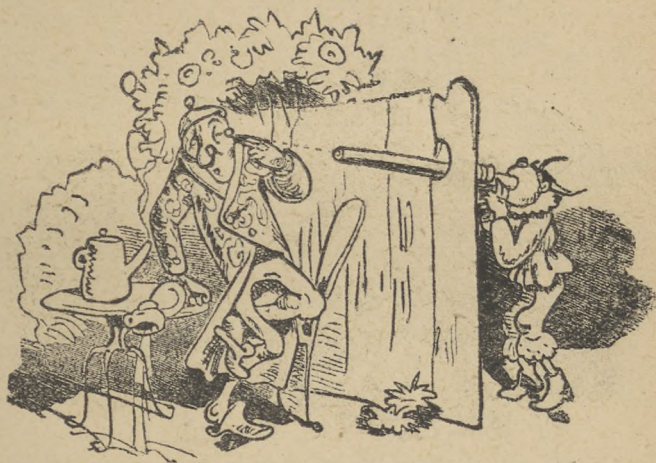
Tym razem trafia Jaś w jedzenie.
Jegomość wpada w podniecenie.



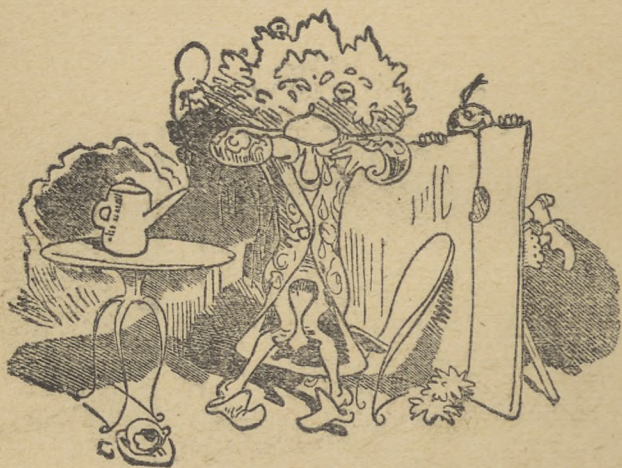
Wtem znów Jaś puszcza strzał z ukosa
I trafia go w sam koniec nosa.



Zrywa się pan od swego stołu
I myśli: to skądś przyszło z dołu.



Wtem Jaś wystrzelił nagle z boku
I guza nabił mu na oku.



Tem jegomością tak zaskoczy,
Że łzy mu zalewają oczy.



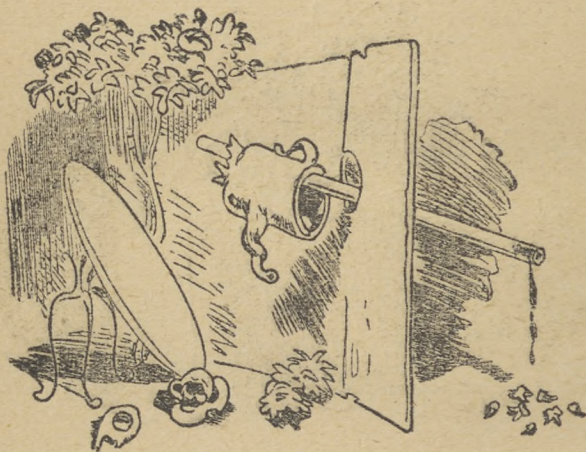
Siedzi więc tu ofiara cicha
I zastanawia się i wzdycha.



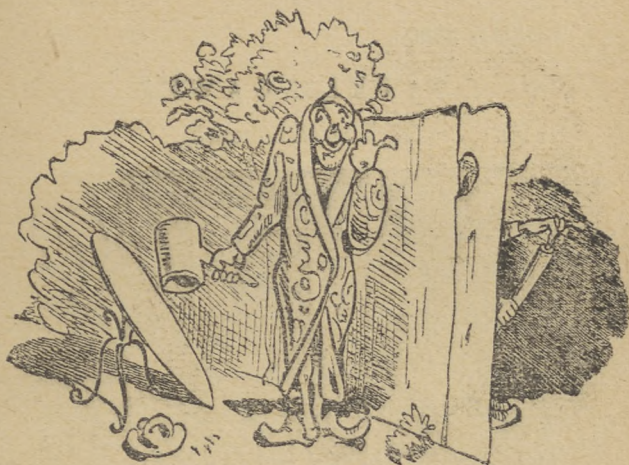
Na myśl szczęśliwą wkońcu wpada:
Skąd z góry ta przychodzi zdrada,



Trzask—i w pukawkę wyrznął dzbanem.
W łeb trafia Jaśka za parkanem



Bez zębów wyszedł Jaś z tej sprawki
Przeklina dzieło swej pukawki,



Aż wtem mu błysnie myśl szczęśliwa.
Z ziemi się zrywa, dzban porywa.

WILHELM BUSCH.

PAWEŁ i GAWEL

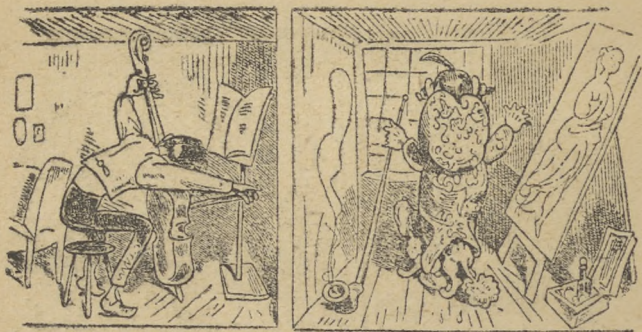
czyli skutki muzyki.



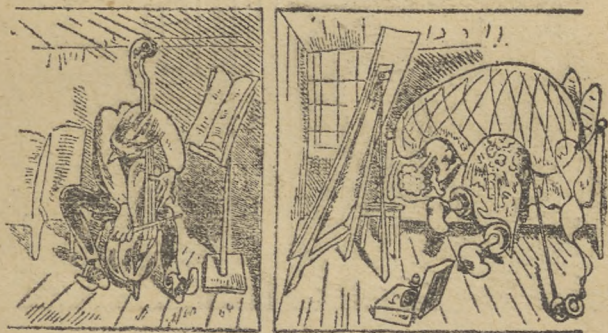
Gdy malarz artysta i muzyk artysta
Sasiadują, to wtedy zgroza oczywista.



Zaprawdę, malarz nie ma czego być wesóły,
Huczy za ścianą wciąż bas rzepoły.



Tu go widzimy, jak wśród katuszy
Aż zatkał sobie biedak uszy.



Chce bodaj skryć się w pierzynie puchu.
Tamten zbyt wierci dziurę w brzuchu.



Zemsta się budzi w nim, no i buch!
Nuże za swój bezcenny cybuch.



Woda w instrument strugą wcieka,
A muzyk pieni się i wścieka.



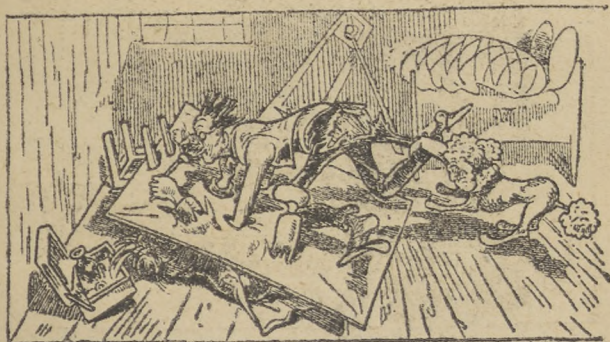
Zemsty w nim straszne płoną główne.
Cichą nawiedza więc pracownię.



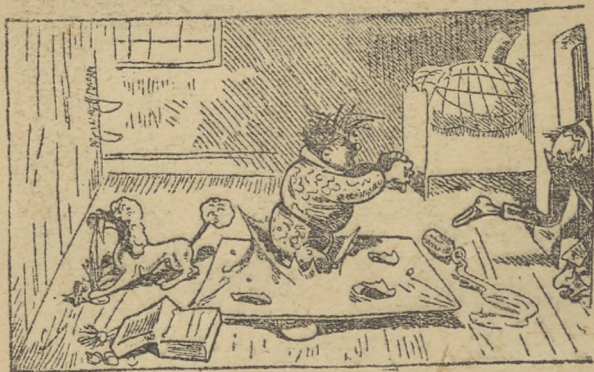
Na mistrza rzuca się, jak długi,
Przez płótno chwyta go sztalugi.



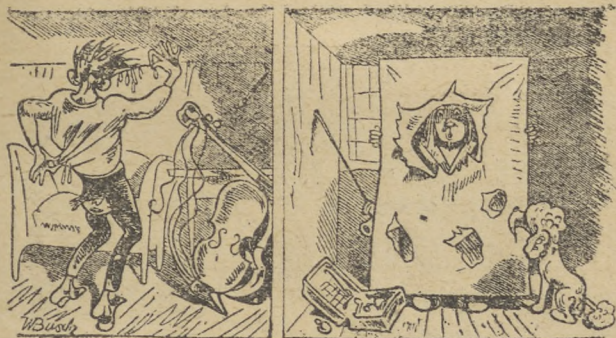
Muzyk oblany, jako żywo,
Tak zwana w sztuce sykatywą.



Hec w pracowni cichych ramach!
Pudel się wmieszał też w ten zamach.

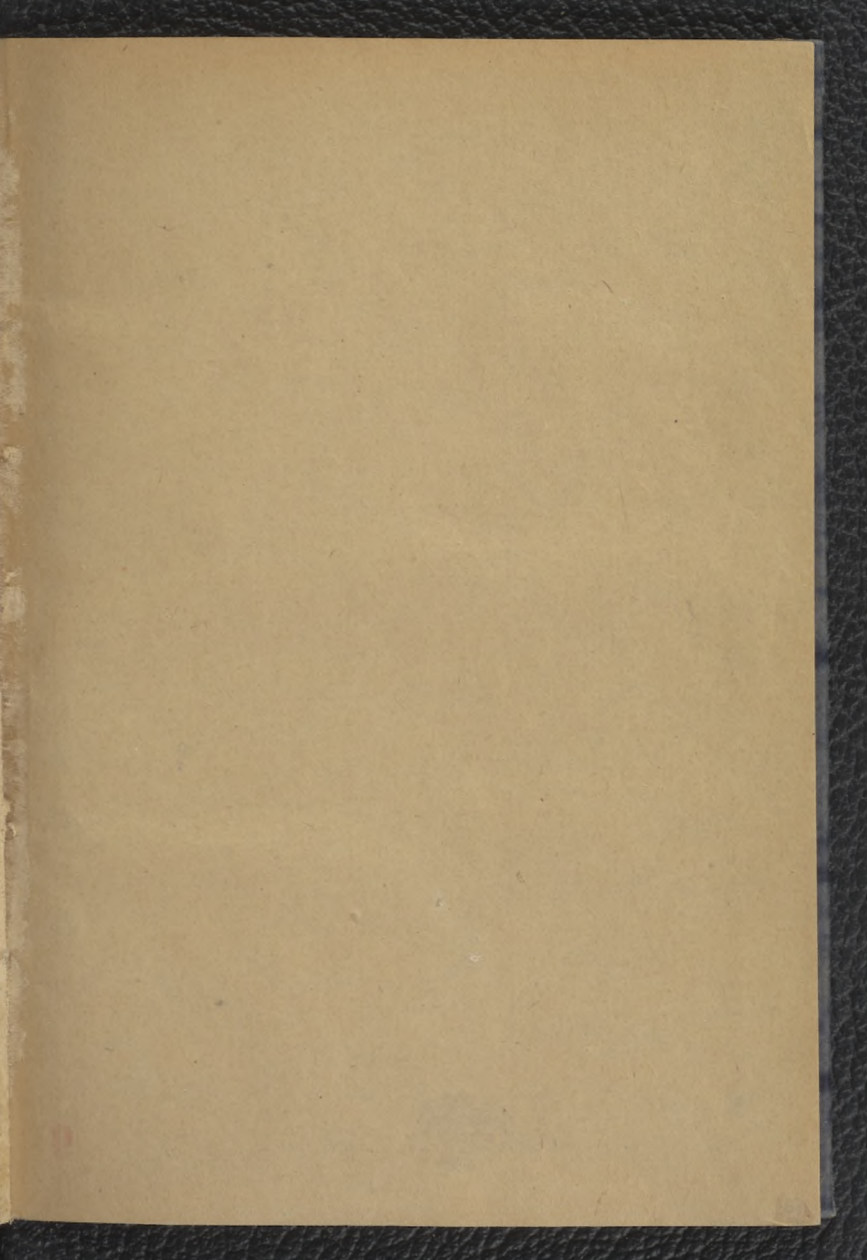


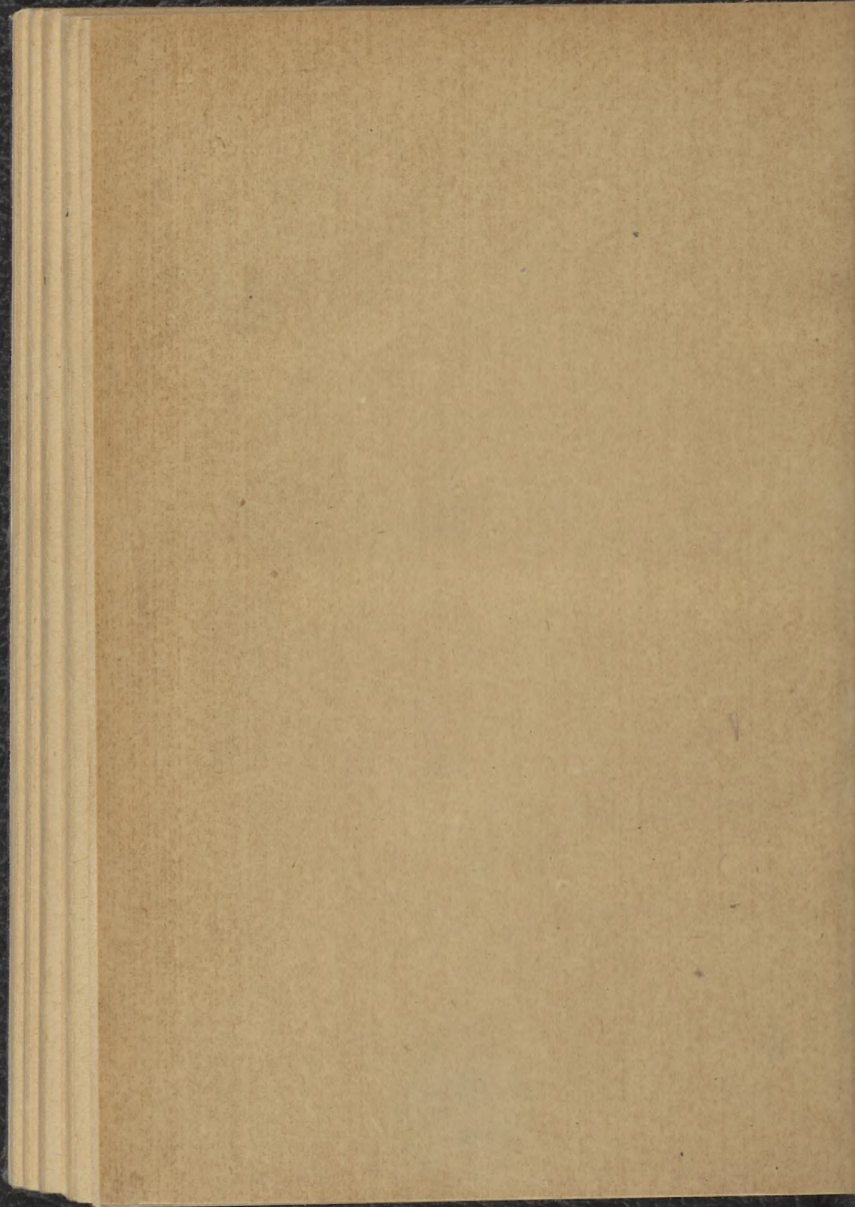
Sto na Matyska przyszło kresek.
Cieszy się swą zdobyczą piesek.

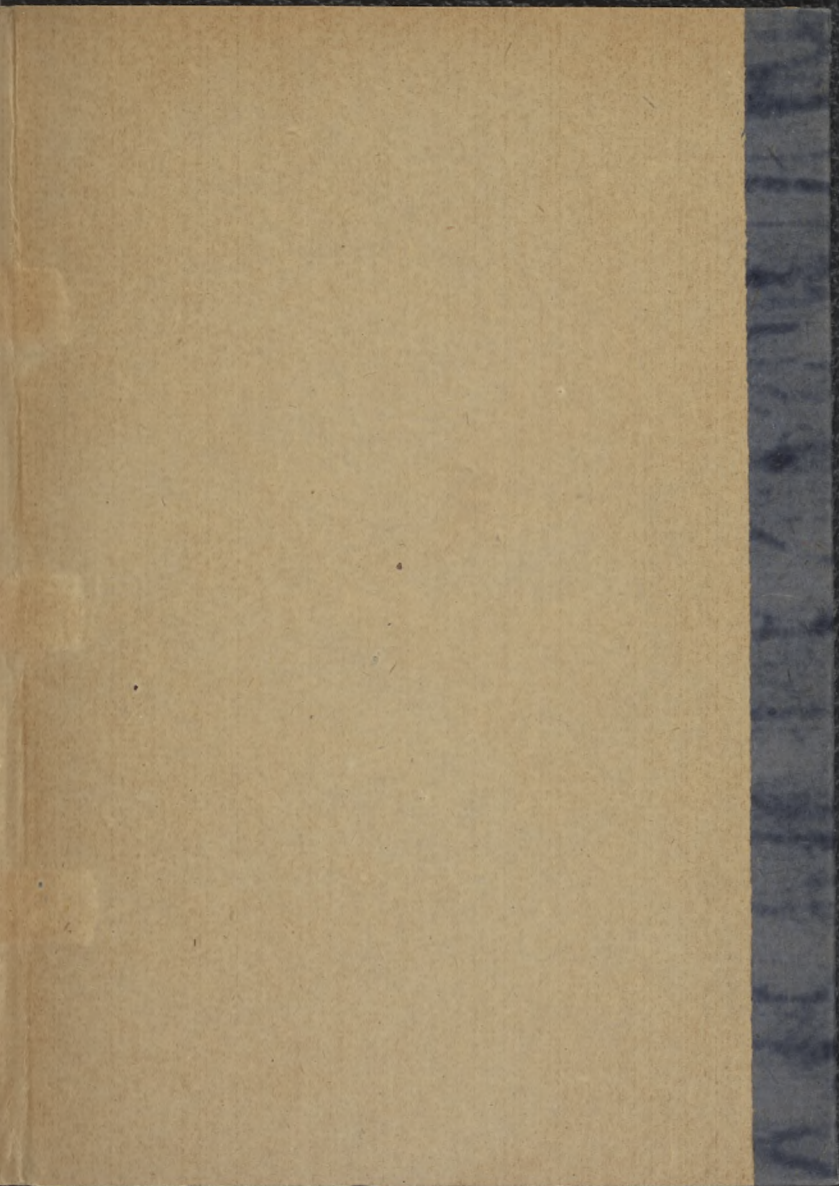


Ruina zgliszcza szezątki, dziko...
Tyś to sprawiła, o Muzyko!











BIBLIOTEKA
NARODOWA

541171

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001008168021